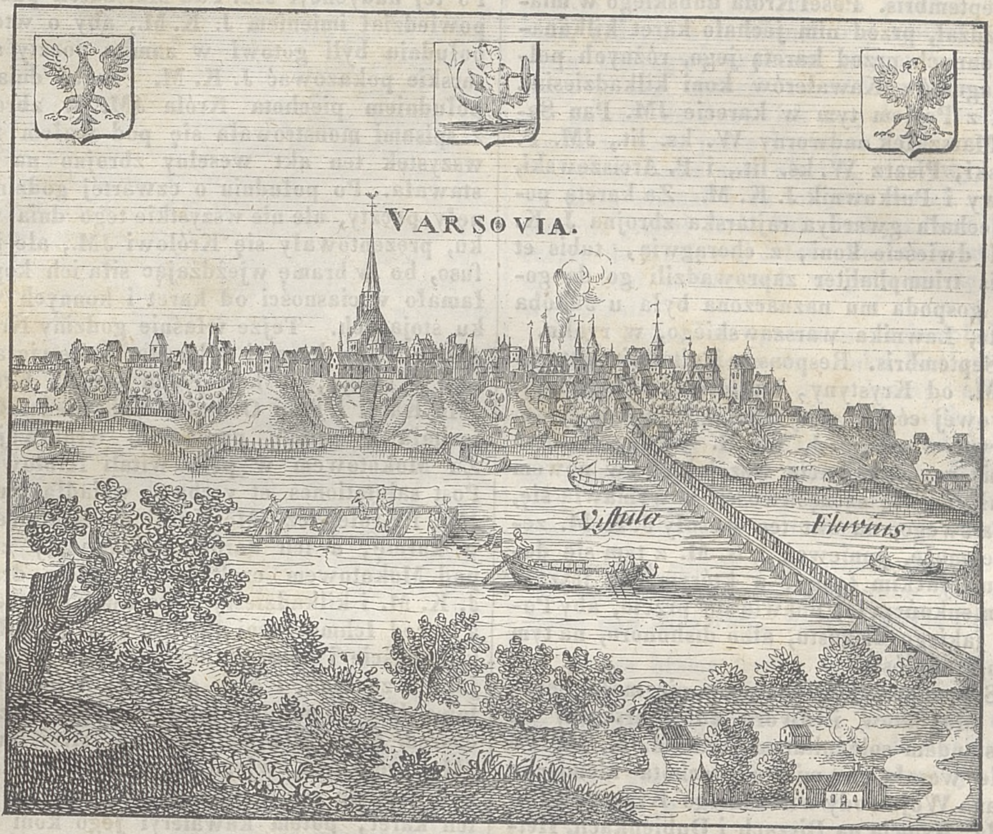
Przyjaciel Ludu.

ROK DZIESIĄTY. **No. 45.** Leszno, *dnia 4. Maja* **1844.**



Widok Warszawy w roku 1637.

Akt weselny Króla JMci polskiego, Władysława IV., z Najjaśniejszą Renatą Cecylią, których *Dominus exercituum fortunet seram in posteritatem*, odprawowany w Warszawie dnia 13. Septembris 1637.

(Z współczesnego rękopismu.)

3. Septembris. Król JM. wyjechał z Warszawy z JM. Panem Marszałkiem wielkim koronnym Łukaszem Opalińskim, z JM. P. Podstolim koronnym Krysztofem Gębickim i kilku innych JM. PP. Pokojowych w małéj bardzo gwardyi przeciwko Królowéj JMci, oblubienicy swojéj, na Piaseczno, Warkę, Radom, Sławno. Tamże pojechał incognito do Jedlińskiego miasteczka, majętności JM. P. Witowskiego, Kasztelana brzezińskiego, gdzie nocleg miał bydź Królowéj JMci. Za przyjechaniem opowiedział się JM. Pan Marszałek, że przyjechał z Warszawy, od J. K. M. ma zlecenia niektóre, na co prosi o audyencyą u Królowéj JMci i przypuszczenie do ręki J. K. M. niektórych Kawalerów polskich, co z nim przyjechali. Pozwoliła Królowa JéjM. audyencyi; naprzód P. Marszałek wszedł, potém inni, między którymi Król JM., za nim zaraz incognitus; a gdy JM. Pan Marszałek odprawił salutacyą imieniem J. K. M., a Król JM. zaraz za nim stał, po salutacyi prosił Królowéj JMci, aby kilku Kawalerów, którzy z nim przyjechali, byli przypuszczeni do ucałowania ręki Królowéj JMci. Pozwolono. Szedł naprzód Król JM. incognitus. Niepostrzegła Królowa Króla JMci, ani Arcyksiężna Klaudya; ale gdy Król JMć całując rękę oblubienicy swojéj, ścisnął rękę jéj, cofnęła się nazad Królowa JMć i ręki

umknęła, niewiedząc, co się dzieje. Dopiero widząc Arcyksiężna Klaudya conturbatam, a pilniéj wejrzawszy na Króla JMci, rzekła głosem do Królowéj JMci po niemiecku: Der ist, der ist! Zatém Królowa JéjMć skłoniła się do ręki J. K. Mci z najgłębszém uszanowaniem. Tamże przez tego dnia ostatek i noc J. K. M. został. Nazajutrz z tamtąd ku Warszawie wyjechał.

4. Septembris. Poseł Króla duńskiego w miasto wjeżdżał, przed nim jechało karet kilkanaście i konnych przed karetą jego, różnych polskich Magnatów Kawalerów koni kilkadziesiąt. Siedział z Posłem tym w karecie JM. Pan Sapieha, Marszałek nadworny W. ks. lit., JM. P. Gąsiewski, Pisarz W. ks. lit., i P. Arciszewski, Pokojowy i Pułkownik J. K. M. Za karetą posłową jechała gwardya rajtarska zbrojna J. K. M. pod dwieście koni, z chorągwią, tubis et tympanis triumphaliter zaprowadzili go do gospody; gospoda mu naznaczona była u Jakóba Dzianota, Ławnika warszawskiego, w rynku.

5. Septembris. Respons na invitatorias litteras J. K. M. od Krystyny, Królewnéj szwedzkiéj, Gustawowéj córki, przyszedł, listowny tylko, w którym winszuje J. K. M. jako arctissimo sanguinis nexu conjuncta wszelakich w nowém tém małżeństwie szczęśliwości, a wymawia się, że Posła swego, na akt ten wesoły J. K. M. zesłać nie może, ponieważ J. K. M. z tym się domem austryackim łączy, z którym ona jeszcze wojny nieukończyła, obawia się przeto, aby Poseł jéj jakiego disgustu, albo dishonoru, na tym akcie nie odniósł.

6. Septembris. Zjechało się nie mało Senatorów, Magnatów i dworu do Warszawy ad cohenestandam solennitatem Actus J. K. M. Po obiedzie weszła w miasto piechota niemiecka JM. Pana Wojewody wileńskiego Krysztofa Radziwiłła, Księcia na Birzach i Dubienkach, Hetmana W. ks. litewskiego, z chorągwią rozwinioną i bębny żołdatów pod dwieście, barwa błękitna, czapki u nich alla mody.

7. Septembris. Pokoje J. K. M. w Ujazdowie wszystkie wygotowane i obite stanęły, w których zapisano, gdzie kto ma stać, ale potém odmieniono, zwłaszcza stancyą Arcyksiężnéj Klaudyi, któréj na inném weselszém miejscu, tamże inną stancyą naznaczono, a tę zaś jéj na Króla JMci wolną zostawiono. Tegoż dnia Franciscus Gordonius, Agent Króla angielskiego przeszły, przyjechał do Warszawy, podobno exploratum.

8. Septembris. JMX. Podkanclerzy koronny, X. Piotr Gembicki, Biskup przemyślski, który Króla JMci w Sławnie, majętności swéj do probostwa miechowskiego należącéj, częstował, przyjechał do Warszawy wieczorem. Weszła w miasto piechota polska niemiecką manierą, także Księcia Radziwiłła, Marszałka W. ks. litewskiego, a że w wieczór było, a z bębnami i z chorągwią rozciągnioną śli, posłany do nich z warty z zamku P. Osiński, Kapitan J. K. M., czyj są i czemu mrokiem?

9. Septembris. Wrócił się Król JM. od Królowéj JMci z JM. Panem Marszałkiem i był na wieczerzy u Królowéj JMci w zamku, a potém do dworu swego jechał.

10. Septembris. Poseł duński miał u Króla JMci publicam audientiam we dworze J. K. M. Po téj audyencyi JM. Pan Marszałek publice opowiedział imieniem J. K. M., aby o wtóréj po południu byli gotowi w zamku poczty swe usarskie pokazować J. K. M. Tegoż dnia przed południem piechota Króla JM. w zbrojach i z spisami monstrowała się pod wałem i przez wszystek ten akt weselny zbrojno na warcie stawała. Po południu o czwartéj godzinie stanęły poczty, ale nie wszystkie tego dnia w zamku, prezentowały się Królowi JM., ale in confuso, bo w bramę wjeżdżając siła ich kopie połamało w ciasności od karet i konnych w zamku stojących. Téjże właśnie godziny Królewna JM. z kilką karet i z karetą Królewicza Karóla i z swoją, w któréj ona sama i Królewicz JMć Karól i Pani Ochmistrzynia siedziała, wyjechała z zamku przeciwko Królowéj JMci. Za Mokotowem w polu witali Królową JMć. Post salutationes et verba, wsiadła Królewna JMć i Królewicz JMć Karól do Królowéj JMci w karetę, a ich karoce próżne szły za nimi; pod Mokotowem czekała chorągiew dragonów J. K. M. i kilkadziesiąt rajtarów Królowéj JMci, a przed Ichmościami Królestwem jechało karet kilkanaście i konnych nie mało, tak przed nimi, jako i za nimi, i z tą gwardyą wjechała Królowa JMć do pałacu ujazdowskiego. Przed wieczorem Margraf brandenburski, stryi Kurfirszta JMci pruskiego, wjeżdżał w miasto ludne bardzo; jechało przed nim różnych i cudzych i swoich karet, potém kawaleryi jego koni pod sto i dragonów nieco za nimi, dopiero kawaleryi naszéj polskiéj pod półtorasta i za karetą jego nieco drobiazgu konnego. Gospoda u Pana Baryczki Owsianego jemu dana. Tegoż dnia Król JM. był w Ujazdowie na wieczerzy u Królowéj JMci.

11. Septembris. W zamku rano była audyencya Margrabi brandeburskiego publice; po obiedzie Królewna JMć jechała z wielą Pań do Królowéj JMci. Tegoż dnia zaraz po obiedzie, wyszła naprzód piechota J. K. M. zbrojna w pole; za nimi różne piechoty innych Panów Senatorów, któréj było chorągwi, oprócz dwóch Króla JMci, numero 16. Stanęły w polu na tém miejscu, gdzie w polu nie tak wiele było, na murawie za miejscem tém nie daleko, gdzie się elekcya J. K. M. odprawowała, szykiem. Za nimi, ale trochę bliżéj wału, wyjeżdżały i stanęły poczty J. K. M. usarskie. Trzema szeregami stanęli usarze, których było pod 600, czekając Króla JMci. Piechoty zaś ró-

żnych Panów, tak z chorągwiami, jako i bez chorągwi, po kilkunastu, po kilkudziesiąt następowały, potém z różnych stron na to miejsce, gdzie jako się wyżéj wspomniało o południu, piechota J. K. M. dworska stanęła, i tam się wszystkie kupiły, które in aciem ordinabat Pan Wolff, starszy piechoty J. K. Mości. Wyjechał potém Król JMć o trzeciéj w pole z wielką gwardyą konną, Panami Senatory niektórymi i z PP. Marszałkami dwiema koronnymi, a dwiema litewskimi, a objechawszy poczty w koło raz, widząc, że in confuso stały, chcąc wiedzieć, czyj jest który poczet, na dwoje staje ztamtąd ruszył się i stanął na łące septus senatoribus praesentibus i Panami urzędnikami i corona multitudinis, kazawszy pocztom, aby pojedynkiem każdy poczet wjeżdżał przedeń w koło i przed swoim pocztem każdy dworzanin jechał. Dla nacisku bardzo wielkiego ciasne bardzo koło było, że się ledwie poczty przed Królem JMcią raz, i to nie wężykiem, ale wieńcem tylko obrócić mogły; świetniejsze wprzód szły, między którymi celował naprzód poczet Pana Starosty międzyrzeckiego. Kopijnika koni 15., konie wszystkie na wybór, tak same jako i rynsztunki, buńczuki u każdego barwiane, kitajką różnéj maści, białą, błękitną, czerwoną okryte, i od szyi końskiéj do lewéj strony siodła przypięte, sami jezdcy, ćwiczeni i pozorni, także barwiani. Welense (przykrycia?) na nich szkarłatne z krajami atłasu żółtego, czapki urumelskie rogate i piórno bardzo, wszyscy z forgami, abo z skrzydłami piór białych żórawich. Szarawary na nogach atłasu żółtego, przeszywane; in summa nagany żadnéj w tym poczcie nie było, ale konie najbardziéj celowały. Wtóry dank otrzymał poczet Pana Wojewodzica smoleńskiego, Abrahamowicza, Pułkownika i Dworzanina. Koni było 12 dobrych, sami chłopi hoży, bez zbroi; ci siedzieli w barwianych dołomanach karmazynowych, a w ferezyach lazurowych półgranatnych; złote pętliczki, na tych lamparty i czapki urumelskie z piórami, i skrzydła niektórzy z białych piór mieli. Był i poczet piękny Pana Grudzińskiego, Starosty ujskiego, ale tylko w konie, których było 15., i w lamparty, ale zbroje i szyszaki troche sine były i nie piórne, których w niebytności Pana prowadził Pan Wolski, dawny żołnierz i sługa Pana Starosty. Był i poczet Pana Krzyczewskiego, Lublanina, strojny, koni 6 ze skrzydłami i konie dobre, a przed pocztem jechali po uromelsku dwaj brodaci z dzidami tureckiemi, in summa było wszystkich pocztów citra vel ultra pod 50., bo się drugie nazajutrz, co posledz przyjechały, prezentowały w zamku J. K. M. i stanęły na wjazd Królowéj JMci. Przemijających pocztów pytali Ichmość Panowie Marszałkowie: czyj jest który poczet i konnotowano każdy z rozkazania J. K. M. Ostatni był poczet Pana Płazy, Starosty, zda mi się, brzeźnickiego; ten lubo i szyszaki wszystkie złociste i konie, których było 6, miał pozorne, jezdcy jednak niesprawni i niećwiczeni znać byli, bo jeden z nich brodaty, co pod kitą czaplą na szyszaku przed pocztem jechał, minąwszy Króla JM. czyli konia miał twardoustego, czyli się zapomniał, wpadł w koło i rozerwał ludzie, exactus od nich w pole, a ostatek pocztu swą drogą do drugich się obróciło. Po rot usarskich popisie jechał Król JM. do piechot daléj dobrze, których było niemal trzy tysiące pod ośmnastu chorągwi szykiem stojących. Objechawszy je raz, obróciły nazad ku miastu, a wszyscy powoli do stanowisk swych rozjeżdżali się; tamże w polu jeden harcując na koniu, za potknięciem konia sam zleciał, ale żywy, koń tylko szyję złamał i na miejscu został. Ku wieczorowi jechał Król JM. do Ujazdowa na wieczerzą do Królowéj JMci. Posłowie cudzoziemscy i inni w karetach w pole na tę monstrę wyjeżdżali.

12. Septembris gotowano triumphalem ingressum z Ujazdowa do zamku Królowéj JMci, postawiło było miasto dwie bramy, alias arcus triumphales, jednę od pola nie wielką, na któréj wierzchu w pośrodku orzeł, od pola dwaj na rogach anieli cum inscriptione: *Divi divaeque*. Z drugiéj strony na rogach dwaj także drewniani tubicines z trąbami cum inscriptione:

Aurea non speres hac saecula matre renasci.
An non perpetuos sceptris dabit illa nepotes,
Quae qua luce fuit, nata RENATA fuit.

Druga brama trochę daléj stała wielka, na wierzchu w pośrodku piramis, a na niéj korona ze dwiema sceptrami stała, ganki pod nią w około, na których podczas wjazdu Królowéj JMci muzyka grała; nad bramą z prawéj strony od pola napis w małém kole:

Augustus cum tu Rex Vladislae voceris,
September nobis Caecilianus erit.

Zrana zaraz chorągwie miejskie cechowe, a ku południowi chorągwie piechotne, w pole wychodziły ku Ujazdowu, po obu stronach szeregami swemi stanęły. O jedenastéj przed południem poczty husarskie poczęły wyjeżdżać i kupić się przed klasztorem Ojców Bernardynów; tymczasem karetę nową czerwoną, axamitną, wewnątrz altembassem białym okrytą, jakoż i inne wszystkie okowy białe na niéj były, i orły cztery śrebrne na saméj karecie także białe, Król JM. posłał Królowéj JMci do Ujazdowa, i w téj karecie potém Królowa JMć do miasta wjeżdżała. Tamże prędko Królewna JMć z wielu karet i Pań senatorskich zacnych jechała w wielkiéj gwardyi do Królowéj JMci do Ujazdowa.

O piérwszéj godzinie z południa przyniesiono do pocztów usarskich, jeszcze przed klasztorem bernardyńskim stojących, chorągiew wielką ko-

ronną. O tę długo spórka była, kto ją miał nieść, bo, iż Chorążego koronnego nie było, pretendował ją nieść Chorąży krakowski, allegując statut, że in absentia Chorążego koronnego, Chorąży krakowski ma ją nieść. Przeciwnie Pan Chorąży litewski, który tu był przytomny, allegował, że jemu właśnie nieść ją należy, próbując, że w niebytności koronnego litewski censeri debet i jest równy koronnemu, nie ziemski krakowski, i statut go ten afficere nie może, bo jest uczyniony przed unią z Litwą, kiedy jeszcze Chorążego litewskiego przy Litwie nie było. Decyzyą zatem Król JM. uczynił, aby litewski Chorąży niósł chorągiew. Tę skoro podniesiono i trębacze się ozwali, ruszyli się husarzy w pole, a potém Król JM. z kilkunastu karet, przed którym jezdnych strojno bardzo pod kilkaset jechało i IchM. Panowie Senatorowie, wyjechał Król JM. w pole, za karetą Kozacy J. K. M. dworni i insza in communi hałastra. Działa i moździerze jedne zatoczono nad Wisłę, na placu dworu Księcia Dominika Zasławskiego, drugie w polu na drodze, którędy Królowa JMć miała jechać; tych sztuk było kilkadziesiąt, które potém gdy Królowa JMć ku miastu minęła, kilka razy wystrzeliły.

O trzeciéj z południa wróciła się z pola chorągiew J. K. M. usarska i stanęła po jednéj stronie w szyku przeciwko kościołowi i klasztorowi Ojców Bernardynów, począwszy od piérwszego łuku tryumfalnego aż do drugiego, kilku szeregami rozciągnąwszy się, a drudzy, co się zmieścić nie mogli, stanęli za łukiem aż ku bramie krakowskiéj. Lecz, iż Regimentarz, Chorąży, sam Litwa byli, na czoło swoje poczty stawiali, chociaż drugie dosyć ladajakie były, a w tył koronne poczty obracali, lubo dobrze i w konie i w stroje wyborniejsze, zaczém do swaru i nieukontentowania przyszło między nimi i konfuzya się stała, siła pocztów koronnych zjechało precz z placu, nieczekając Królowéj JMci ażby minęła.

O czwartéj wracać się poczęły IchMość Panów Senatorów i Urzędników karoce, i potrosze konnych podlejszych, przez przedmieście się przejeżdżało; w ćwierć godziny potém piechota Króla JM. dworska zbrojno wracała się i różnemi stronami piechoty różnych paniąt, z których jedne stanęły po obu stronach przed bramą krakowską, drugie za bramą aż do samego zamku rozciągnęły się, trzecie piechoty w samym zamku, czwarte za zamkiem na ulicy aż do samego kościoła farnego św. Jana, gdzie Królowa JMć naprzód wysiadać miała. Kościół ten, dla tłumu ludzi, z rozkazania JM. Panów Marszałków zamkniony był, a w nim JM. Panowie Duchowni przy JM. X. Arcybiskupie gnieźnieńskim, gotując się do ceremonii ślubnéj, która się tego dnia odprawowała przez JMX. Arcybiskupa.

W ćwierć godziny potém za piechotami jazda gęsto następowała strojno, za nimi PP. Senatorowie, a za tymi Król JM. konno; białe srebrne passamony zakryły na szatach J. K. Mości materyą samę szatną; za nim Królewicz JM. Kazimierz trochę niżéj, jako Króla hiszpańskiego Poseł, a duński zaś Poseł po lewéj jechał. Za tym jedna i druga kareta J. K. M. i Królewicza JMci Karóla, a za nią dopiero Królowéj JMci karoca, wewnątrz, jako się wyżéj wspomniało, biała. W karecie saméj na tyle Królowa JMć po prawéj, Arcyksiężna Klaudya po lewéj stronie, na przodku Królewna JMć siedziała. Za karetą Królowéj JMci pokojowi, pacholęta i inni, a potém zaraz chorągiew J. K. M. rajtarska zbrojna, za nią Dragoni, potém Kozacy, a naostatku hałastra claudebat agmen. Zatem dopiero mieszczanie z swemi chorągwiami cechowemi następowali, z których extraneorum mercatorum strojna i porządna była; druga miejskich kupców ludniejsza i po części strój naostatek polskich cechów magna ex parte po grubiańsku, albo mitias nazywając po staroświecku.

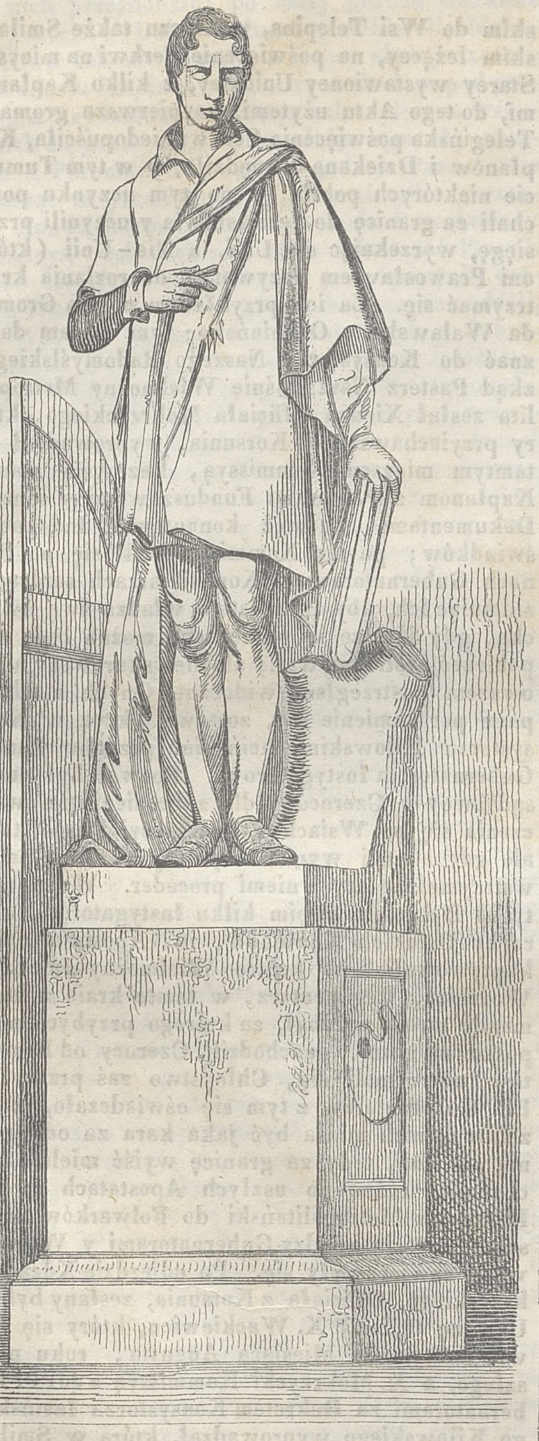
Ceremonia witania Króla JM. była w polu, Pań wielkich i innych w Ujazdowie, mieszczan trochę przed przedmieściem; wjechawszy Królestwo w miasto, przed kościołem gdy Królowa JM. z karety zsiadać miała, kościół dopiero farny otworzono, muzyka zabrzmiała, potém: *Te Deum laudamus*, ślub zatem i gratulacye, a potém do zamku na wieczerzą, gdzie tańce i inne uciechy wieczorne były, które trwały aż do trzeciéj z północy.

13. Septembris, kiedy ewangielia przypadała: *Adolescens tibi dico surge*, gotował się Król JM. i Królowa JMć do pompy koronacyi. Muzyka w kościele po trzech stronach in magno numero stanęła, trąby, kotły, puzony srebrne i kościół także od samego poranku zawarty stał, nikogo niepuszczano, oprócz muzyki, księży potrzebnych a magnates. Król JM. o jedenastéj obiadował, jak zwyczajnie, ale Królowa JMć nie obiadowała, bo tego dnia Najświętszy Sakrament przyjmować miała. Po dwunastéj niemal południowéj godzinie in maxima frequentia wyszedł Król JM. i z Królową JMcią z zamku publice dołem po odprawieniu mszy śpiewanéj i kommunii i saméj Królowéj JMci koronacyi, także dołem (trzymała w jednéj ręce jabłko złote, w drugiéj sceptrum) publice prowadzono. Podskarbi po obu stronach i w kościele i w zamku rzucał pieniądze na pospólstwo, orły złote i srebrne. Tegoż dnia obiad, tańce i inne uciechy.

14. Septembris. Upominki od Monarchów cudzoziemskich oddawano.

15. Septembris. Upominki od Panów Senatorów i Paniąt innych.

16. Septembris. Upominki od miast, gdzie *altercatio* była między Krakowem a Gdańskiem o pierwszeństwo; otrzymał pierwszeń-



Sir Dawid Wilkie.

stwo Kraków, a Gdańszczanie prywatnie upominki oddali.

Dawid Wilkie.

Dawid Wilkie, sławny malarz angielski, był synem pastora w Cults, w Szkocyi. Chodził na akademią w Edynburgu i tam to już pokazał talent do malarstwa. Piérwsze jego obrazy były w guście Ostadego, bardzo charakterystyczne i pełne wyrazu. Zwykł był jeździć po jarmarkach, wstępować do karczem i tam pomiędzy wieśniakami, muzykantami, inwalidami i t. p. zbierał wzory do obrazów, które mu późniéj europejską zjednały sławę. W r. 1804. przybył do Londynu z wielkim zapałem i nadziejami młodego artysty. Z początku szło mu dość trudno, obrazy jego nie miały wielkiego odbytu, ale Wilkie pracował tém usilniéj z zaufaniem i wytrwałością prawdziwego talentu. Piérwsze jego dzieło, przyjęte na wystawę obrazów, było: *Politycy wiejscy*. Obraz ten podniósł go naraz w opinii publicznéj, i zabezpieczył jego przyszłość. W roku 1817. ukazał się jego: *Niewidomy Skrzypek*. Tysiące ludzi cisnęło się, aby oglądać to arcydzieło, które samo już byłoby dostateczne do ustalenia Wilkiemu wiekopomnéj sławy. Obecnie znajduje się: *Niewidomy Skrzypek*, w galeryi narodowéj w Londynie, którąby go nieodprzedała i za 1,000 funt. szterl. Odtąd na każdéj prawie wystawie podziwiano prace Wilkiego. W r. 1822. ukończył jeden z najlepszych swych obrazów: *Inwalidów*, którzy czytają gazetę o bitwie pod Waterloo. Książę Wellington nabył go za 1,200 f. szt. W r. 1826., 1827., 1828. na próżno upatrywała publiczność na wystawach obrazów Wilkiego. Był on wtenczas w Hiszpanii i we Włoszech, i tam podziwiał arcydzieła Velasqueza, Tycyana i Tintorettego. Pobyt ten wielką zrobił zmianę w jego stylu i wyborze przedmiotów. Obrazy jego miały odtąd coś hiszpańskiego, w rodzaju Velasqueza, o którego dziełach z największém zawsze mówił uniesieniem. W r. 1830. został Wilkie malarzem nadwornym Jerzego IV. i najwięcéj zajmował się portretami, niezaniedbując atoli i wyższych gałęzi swéj sztuki. Oprócz licznych obrazów, których temata były hiszpańskie, n. p.: *Dziewczyna z Saragossy; Mnisi hiszpańscy; Matka hiszpańska z dzieckiem*; ukazał się także sławny jego obraz: *Kazanie Johna Knoa*, który w r. 1832. zdobił wystawę i został nabyty od Sir Roberta Peel za 1,500 f. szter. W r. 1836. został Baronem, a w. r. 1840. wybrał się na wschód. Zwiedził Turcyą, Palestynę, Egipt i napełnił swą mappę najdoskonalszemi szkicami. Na nieszczęście zachorował w powrocie i umarł na morzu w bliskości Gibraltaru. Między licznemi dziełami zostawił kilka nieskończonych. Wieść o jego śmierci przeraziła Anglią, która w nim największego swego malarza poważała. Natychmiast otworzono składkę na pomnik, który wystawia niniejsza rycina.

Relacya o Buntach ukraińskich, podana J. Kr. Mści 4. Paźdz. 1768., przez X. Wigurę, Parocha wiązowielskiego.

(*Z oryginału* (*) znajdującego się w Archiwum Hr. Kar. Krasickiego w Baranowie.)

Jeszcze w Roku 1761. Melchisedech Jaworski Hegumen Motreninski Nie-Unit zaczoł wysyłać z Monastyru swego y innych Nie-Unickich Monastyrów Ukraińskich Czernców pod pretextem kwesty po Wsiach przyległych, którzy Posłańce reprezentowali prostocie, iż oni w Unii niemogą być zbawieni, zażywaiąc do tego różnych bluźnierskich racyi y namów, a gdy prostotę nakłonili po części, iż ich perswazyom uwierzyła, do swoich Monastyrów sprowadzać zaczeli onych y coraz większą liczbę przez namówioną iuż prostotę zyskiwali. Gdy tedy postrzegli, iż Chłopstwo im wierzy y łatwo powoduie się, zaczoł pomieniony Melchisedech pomawiać Pospólstwo, ażeby mu tak z pieniędzy iako też z różnych rzeczy, któreby u Siebie mieć mogli, do niego znosili, na rozdanie donatyw Panom Gubernatorom y Kommissarzom tamecznym, aby im w przedsiewzięciu Ich nieprzeszkadzali. Łatwiutenko y to na Pospólstwie wskurali, które częścią z maiątków własnych, częścią też z pieniędzy Cerkiewnych, które pod Gromadzką Dyspozycyą były, jako Konfraternią składaiących, dawali Melchisedechowi po kilkadziesiąt i po sto Rubli, toż samo futra różne: lisy, kuny, wilki y z ryb Iesiotry y inne Donatywy. Temi Donatywami Melchisedech przysługiwał się Panom Kommissarzom y Gubernatorom, u których za tę przysługę ziednał sobie przystęp, kredyt y tę łatwość, iż co on z Pospólstwem zamyślał, bynaymniey nieprzeszkadzali, y owszem dopomagali, pozwalaiąc mu po słobodach Cerkwie nowe zakładać, poświęcać y z Wołoch Włoczęgów do tych Cerkwi przydawać, tudzież gdzie były Cerkwie Unickie y Parochowie Pospólstwo od nich stroniące y w potrzebach Duchownych niereferuiące się, niestrofowali, y owszem za namową y uproszeniem Melchisedecha pisali Listy do Episkopa Pereiasławskiego zagranicznego, aby w kraie Ukrainskie przybył. Jakoż w Roku 1765. na Wiosnę był na Ukrainie pomieniony Episkop Pereiasławski, wizytuiąc Monastyry Nie-Unickie, a do Cerkwi Unickich bynaymniey nie interessował się, którego Panowie Dyspozytorowie Smilańscy, Zabotyńscy, Czerkascy, Czehryńscy z wielką pompą przyimowali, assystowali, przed nim klękali. Ta przytomność sprowadzonego Episkopa Pereiasławskiego tak Pospólstwo w ich przedsiewzięciu wyłamania się z pod Parochów Unitów utwierdziła, iż w krótce gdy X. Dziekan Smilański zjachał za Instrumentem Pasterskim do Wsi Telepina, w Kluczu także Smilańskim leżącey, na poświęcenie Cerkwi na mieyscu Starey wystawioney Unickiey, z kilko Kapłanami, do tego Aktu użytemi, naypierwsza gromada Telegińska poświęcenia Cerkwi niedopuściła, Kapłanów i Dziekana rozpędziła, y w tym Tumulcie niektórych pobiła, a po tym uczynku poiechali za granicę do Pereiasławia y uczynili przysięgę, wyrzekaiąc się Unii, a Nie-Unii (którą oni Prawosławiem nazywaią) do rozlania krwi trzymać się. Za ich przykładem poszła Gromada Walawska y Ositniańska; tym czasem dano znać do Konsystorza Naszego Radomyślskiego, zkąd Pasterz Nasz Jaśnie Wielmożny Metropolita zesłał Xiędza Officiała Mokrzyckiego, który przyiachawszy do Korsunia, wyprowadzał na tamtym mieyscu Kommissyą, kazawszy stanąć Kapłanom z Papierami Funduszowemi y innemi Dokumentami, tudzież konnotował Indagacyą świadków; po tey Kommissyi udał się po Panach Gubernatorach y Kommissarzach serdząc i animuiąc Ich, aby Pospólstwo władzą swą świecką, gdy ieszcze w początkach można było zapobieżeć, wstrzymywali; ale niewskurawszy nic y owszem postrzegłszy widoczne Onych z Chłopami porozumienie się, zostawił akcyą w Konsystorzu Kiiowskim łacińskim przeciw Panom Gubernatorom Instygatorowi. Pozwał był przed sąd swoy y Czernców, dla zabronienia im włóczenia się po Wsiach y fomentacyi Pospólstwa, ale gdy staneli wymawiaiąc się od Jego Sądu, wstrzymał dalszy z niemi proceder. Wyznaczył tylko Dekretem swoim kilku Instygatorów, którzyby Unickich Kapłanów, iuż Apostatuiących, kaptywowali. W krótce Wielmożny Jmć Pan Woronicz, Regimentarz, w tamte kraie z kommendą swoią przybył, za którego przybyciem Apostaci za granice pouchodzili, Czerncy od Fomentów wstrzymali się, Chłopstwo zaś przez Imć PP. Gubernatorów z tym się oświadczało, iż jeżeliby na nich miała być jaka kara za odstąpienie od Unii, tedy za granicę wyiść mieli. Ruchomości różne po uszłych Apostatach częścią Instygator Metropolitański do Folwarków podsyłał, częścią między Gubernatorami y Woyskowemi zawieruszyły się. Po odjezdzie Xdza Mokrzyckiego, Officiała z Korsunia, zesłany był na Ukrainę Officiał X. Wackiewicz, który się bawił tam aż do Miesiąca Augusta, roku przeszłego, a X. Mokrzycki Kommissyą z JJPP. Gubernatorami za Dekretem Konsystorza łacińskiego Kijowskiego wyprowadzał, którą w Smilańszczyznie dopuszczono wyprowadzić, w Czehrynszczyznie zaś niedopuszczono y na tym się zakończył proceder Ukraiński, po którym iuż więcey nieinteressował się Nasz Konsystorz o Pospólstwo, widząc, iż im nadarza się pora, częstemi iuż z Pereiasławia pobudzone Uniwersałami, tudzież Uniwersałem Czernców Ukraińskich w Medwedówce publikowanym, w którym twierdzili, iż maią Prawa na to, ażeby wolno było od Unii

(*) Oryginał ten cały własną ręką X. Wigury pisany, dosłownie tak co do wyrazów jako i pisowni skopjowany.

A. B.

do nich przechodzić; po całéj prawie Ukrainie od Parochów Unitów klucze poodbierali; Nabożeństwa Ich niesłuchali, a innym niedopuszczali; kilkunastu Kapłanów Unitów, nachodząc pod pretextem Haydamaków w nocy, kaleczyli y na wszystkich się przegrażali, pretenduiąc tego, aby ustąpili z Parochii; trzymali się jednak Parochowie znosząc te przeciwności y samemi tylko gruntami Funduszowemi, bez wykonania Parochialney Funkcyi, obchodzili się, na to miast zaś Pospólstwo częścią w Pereiasławiu poświęconych, częścią Wołochów Włoczęgów sobie posprowadzali, na Wsi Ich trzymali, Nabożeństwa ich y Sakramentów używali. Dopiero w Roku teraźnieyszym 1768., po Wielkiey-Nocy, JP. Stępowski, Gubernator Zabotyński, pozostałą broń y Ammunicyą po odprawionych y rozpuszczonych Ułanach Xcia Jmci Woiewody Bracławskiego zwoławszy, Kozaków Dóbr Pana swego y gromady oddał im tym końcem, aby tę broń konserwowali, obawiając się, aby Haydamacy napadłszy kiedy, niezabrali oney, ale Chłopstwo maiąc sobie tę broń oddaną, inaczey oney użyć przedsiewzięli, skupili się do Motreninskiego Monastyru na radę, przekładaiąc Czerncom, iż Im sam Pan Bóg taką nadarza okazyą, że sami Polacy (iak oni mówią, Lasi) broń Im oddaią. Wziąwszy tedy w tym Monastyrze Błogosławieństwo, naypierwéy na Zabotyn uderzyli, Żydów wykłóli y tegoż JP. Stępowskiego skłóli, y po bliskich Miasteczkach tymże sposobem grassować zaczeli; łączyło się do nich z ochotą inne Chłopstwo, Wodza tylko wyglądaiące i raptownie po całey Smilanszczyznie, Czehryńszczyznie, Zabotyńszczyznie rozszerzyli się. Przyłączyło się do nich kilkudziesiąt także Zaporozkich Kozaków, ale nie regestrowych, tylko Hultaiów, którzy u Zaporozkich Kozaków służyli y Ryby łowili. Ta pomoc lubo im siły niewiele przyczyniła, dodała iednak przykładu y sposobu wzruszenia całey prawie Ukrainy, gdyż Buntownicy Ukraińscy pierwsi pokrywaiąc swoy postępek y drugich za sobą chcąc pociągnąć, reprezentowali przed innemi, iż maią na to ukazy z Zagranicy y że to się znaczy złączenie się z Niemi Hultaiów Zaporoskich. Wiele tym fałszywym pretextem dokazali y sami się albowiem znaczną liczbą na to hasło przybywaiących zmocnili y Obywatelów tym przerazili, iż uciekać musieli, nie myśląc o żadney obrony sposobności, ale mało się ucieczką salwowało, wszędzie bowiem chłopstwo razem rzuciło się na Polaków, Xięży y Żydów, od Naymnieyszego do Naywiększego nie pardonuiąc życiem, w samym Umaniu na kilkatysięcy Studentów, Żydów, Xięży z mieysc pobliskich tam zebranych wyrznęli, cóż dopiero w Smilańszczyznie, Zabotyńszczyznie, Lisiańszczyznie y całym prawie Woiewództwie Kiiowskim tak dalece, iż Ja sam manowcami y lasami uciekaiąc, po drogach y ścieżkach niemało trupów widziałem. Te zaś okrucieństwa *niezywiąc* (sic) y Dzieci tym końcem (iako się sami dali słyszeć) wykonywali, ażeby y ci Młodzi w czasie *podniozszy* krzywdy swych Rodziców y Krewnych pobitych nie mścili się. Tę całą relacyą moią podług sumienia y prawdy, tudzież niewątpliwey wiadomości, dla lepszey wiary ręką własną podpisuię.

(Podpis.) X. *Roman Wigura*,
Paroch wiązowielski.
mp.

Namieniło się wyżey, iż po Wizycie Episkopa Pereiasławskiego Monastyrków Ukraińskich w Telepinie, Walawie y Olszaney, Apostatowały Gromady z Parochami swemi, daley zaś szerzyć się przeszkodziło przybycie na Ukraine Xiędza Officyała Mokrzyckiego a naybardziey Przytomność z Woyskiem Koronnym Wielmożnego JPana Woronicza, Regimentarza; dopiero gdy JmPan Regimentarz oddalił się z kraiu tamtego y X. Mokrzycki uiechał, a na Jego Mieysce inny przybył, Pospólstwo licznie udawać się do Pereiasławia poczeli y przysięgać na Nie-Unią tak dalece, iż od Roku 1766. przez pułtora roku Dekanat Smilański, Czechryński, Mozeński, Lisiański, po większey części Kaniowski zaś, Korsuński po mnieyszey części, udał się do Pereiasławia y ieszcze roku 1767. rachowano odpadłych Cerkwi więcey dwieście, niektórych z Parochami, niektórych zaś bez Parochów, na których mieysce święcił Episkop Pereiasławski naywięcey ze trzydziestu, reszte zaś z Wołochów Włoczęgów Melchisedech naznaczał. Ci Nie-Unicy Kapłani zawiadowali Cerkwiami, w Plebaniach zaś siedzieli Nasi Unici, ponieważ X. Officyał Mokrzycki na mieysce tych, którzy Apostatowali z innych Dekanatów, to Wikariuszów, to Koadiutorów, starym y słabym Parochom danych, na Ukrainę był przysłał więcey sześciudziesiąt; teraz zaś od Wiosny, iak się iuż wszczoł teraznieyszy Bunt krwawy, to iuż wszystkie wyrzucone Dekanaty y przytym Dekanat Bohusławski, Białocerkiewski, Umański, Petyowski, Dekanat Pawołocki, Chwastowski y Pohrebyski, każdy z nich naymniey po 60 Cerkwi w sobie zawieraiący, poodpadali, iż Summa odpadłych Cerkwi liczbę siedmiuset przewyższać musi. Teraznieyszym zaś czasem Cerkwie, które poodpadały, wszyscy Ich prawie Parochowie referuią się iuż do Pereiasławia, w całey bowiem Smilanszczyznie, Czerkaszczyznie, Moszenszczyznie, Korsunszczyznie, Lisianszczyznie, dwóch tylko Nas, toiest Ja y X. Stefan Witwicki, Dziekan Smilański, niejezdziliśmy do Pereiasławia. W innych zaś Dekanatach dalszych, niewiem, ieśli się który od Apostazyi uchronił. Mało więc Episkop Pereiasławski święcił, gdyż wszystkie prawie mieysca Nasi Apostaci posiadaią, na inne zaś z Wołochów pozaciągano, a naywięcey ze trzydziestu w Pereiasławiu poświęcono.

Legenda o zamku ojcowskim.

Czarująca okolica, i tęskne zwaliska zamku, ściągają co rok, w piękną porę, wielką liczbę odwiedzających. Tam staruszka, niegdyś mamką, w dziś zwalonym zamku będąca; z wiarą prostego serca, rozpowiada wędrownym: „Panowie! i Piękne Panie! nie tak to dawno, jak te święte mury w innym jak dziś były stanie! ja sama, jak mnie tu Państwo widzicie, choćem stara, alem żwawa, pamiętam, jak ostatni Król polski przebywał w tym zamku; jak jama, królewską zwana, dla niego pełną była lamp gorejących, i kapela, w głębi jamy ukryta, Królowi przygrywała. Wróciwszy Król od jamy, słuchał Mszy świętéj w naszéj kaplicy zamkowéj; Biskup odprawiał Mszę, a Król trzymał do Chrztu świętego dziecinę, którą ja sama wykarmiłam. O byłyto święte nasze polskie czasy! nasza dobra Pani Starościna strzegła tego zamku jak oka w głowie; sama proszki i pyłki zbierała po pokojach; a byłoż to tu czego się napatrzeć! co to zwierciadeł po ścianach, co tu malowideł Królów i Wielkich Panów! jakie to tu obicia były: chińskie, francuzkie; jakie posadzki, marmury!... ale kiedy nasz Kościuszko zginął pod Maciejowicami, wtenczas i nasza Pani Starościna rozchorzała niebożątko! powlekli ją tam gdzieś do wód węgierskich, umarła w drodze, leży na Kalwaryi. — Odtąd się tu wszystko zmieniło. Zamek naszych Królów zajęli Obcy! Obicia, lustra, marmury, posadzki, obdarli, poprzedali, z pokoi, żal się Boże! takich przedtém cudnych! kuchnie pozakładali... płakałam jaci, płakałam, patrząc się na to, patrząc, jak kaplicę naszę świętą równie tak złupili jak pokoje... Wtenczas nieboszczka Pani, Boże świeć nad jéj duszą! poczęła straszyć... Co noc zamek o północy jaśniał oświecony, jak kiedy w nim mieszkała; a nasza Pani Starościna, wyniosła i poważna, cała w bieli, przechadzała się po pokojach... Widziałam ją na własne oczy i wszyscy ludzie nasi widzieli; co noc zbieraliśmy się pod zamkiem i patrzaliśmy, jak nieboszczka po poza okna przesuwała się... Straszyła tak Obcych, ale oni niewierzyli w strachy; ustąpić z zamku nie chcieli... Byłoto tego tak przez czas długi; aż jednego razu nasza Pani Starościna, nie mogąc się tych nieproszonych gości pozbyć, sprowadza burzę, piorunem dach zapala, w ogniu staje zamek cały!... wtenczas już Obcy wynieśli się z zamku, i Starościna już się pokazywać przestała. Otóżto, moje Państwo! tak upadł nasz zamek ojcowski, jak i nasza Polska upadła! — Boże! święć się Twoja wola święta, a zmiłuj się nad nami!“

Uwaga. Ta legenda opiera się ledwie nie dosłownie na miejscowéj tradycyi i opowiadaniu staréj mamki, istotnie w Ojcowie żyjącéj; zajęcie zamku przez Officyalistów niemieckich, gdy starostwo po śmierci Starościny inkamerowaném zostało, i spalenie zamku przez piorunowy ogień, niemniéj pokazywanie się Starościny po śmierci, nie są to szczegóły zmyślone, ale częścią istotne, częścią tak przez lud miejscowy wierzone.
(Zobacz podróż Stanisława Augusta w roku 1787. przez Naruszewicza, str. 466., wydanie Mostowskiego, w Warszawie 1805 r.)

UWIADOMIENIE LITERACKIE.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)